

GAZETA 10... GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Echa katongi... Rzeź inteligencji... Lenin w Zakopanem... Za zniesławienie Wacława Sieroszewskiego redaktor odp. „Gazety Warszawskiej” skazany na 1 mies. więzienia

Wczoraj toczył się w warszawskim sądzie okręgowym proces redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej” p. Bieleckiego, oskarżonego przez znanego pisarza Wacława Sieroszewskiego o zniesławienie.

przez pomówienie go o to, jakoby zadecydował niejakiego Machajskiego do władz austriackich.

Po zreferowaniu aktu oskarżenia złożył zeznania W. Sieroszewski, przedstawiając historię będącą podłożem procesu.

— Uważałem za właściwe wszcząć dochodzenie sądowe w celu przecięcia plotek rozszepczanych przez moich przeciwników politycznych.

Nie denuncjowałem nikogo.

Przestrzegalem jedynie dr. Dłuskiego przed Machajskim, o którym byłem najgorszego mniemania. Gdy byłem na Syberji w kraju jakuckim, otrzymałem z Wiedeńska rękopis do przejrzania, przysłany od tamtejszego zesłańca Machajskiego. Rękopis był tego rodzaju treści, że autora uważałem za niespełna rozumu i postarałem się, by przeniesiono go w inne miejsce pod opiekę lekarską. Rękopis zawierał teorię propagującą rzeź inteligencji i ekspropriację Machajskiego osobicie nie znaną.

Natkaniałem się potem na broszurę napisaną przez Wołskiego, która głosiła tę samą teorię. Zrozumiałem że Wołski, to Machajski.

Kiedy musiałem uciekać do Galicji, spostrzegłem tam wśród emigrantów te same broszury i, ten sam ruch. Nie wiedziałem, że w Zakopanem był sam Machajski. Grupa jego nazywała się „mściciele” i wojowała z S.-D. Element wśród emigrantów był bardzo pomieszany i płatali się tam tacy, którzy mieli w Królestwie sprawy bandyckie.

Przy zetknięciu się z Zeromskim w Paryżu dowiedziałem się, że Machajski pod pseudonimem „Kizło” szuka miejsca w sanatorium dr. Dłuskiego. Wiedząc o tem że koło sanatorium koncentruje się grupa najradykałniejsza owych zwolenników ekspropriacji, balem się, by ta grupa nie przeniknęła do sanatorium.

Ostrzegłem więc dr. Dłuskiego, by Machajskiego nie brał. Nie wlecei. Dr. Dłuski dał znać policji.

Przew.: — Czy były w Zakopanem wypadki takich napadów ekspropriacyjnych?

— Tak. Próba ekspropriacji w banku Modlińskiego.

Przew.: — Jakże stosunki łączą Państwa z dr. Dłuskim?

— Żyłem. Czuliem się więc w obowiązku ostrzec go, że Machajski to teoretyk bandytyzmu.

Adw. Skoczyński: — Czy nie

podkreślił pan w liście do dr. Dłuskiego, że to wiadomość prywatna?

— Nie. Na nieszczęście zrobiłem to dopiero w drugim liście.

Adw. Sk.: — Czy fakt zaarres-

towania Machajskiego zasmucił Pana?

— Nawet bardzo.

Adw. Sk.: — Czy pan przypuszczał, że dr. Dłuski ufożsam Machajskiego ze zwykłym bandytą?

Jeszcze nie pogodzili się...

Odroczenie konferencji o odszkodowaniach

PARYŻ, 21.1. Rząd angielski oznajmił, że konferencja lozańska będzie odroczone.

Decyzja ta została powzięta w pełnym porozumieniu z rządem

francuskim z tego względu, że rokowania wstępne, prowadzone między państwami wierzycielskimi a Niemcami, nie mogą być ukończone do tego terminu.

„Przyjacielski” gest Francji

Kupi od nas kilka kurczaków...

Rząd francuski przelał Polsce 18 ton przywozu drobiu żywego na kwartał pierwszy b. r.

Całokształt kontyngentu przywozu drobiu do Francji wyniósł

około 700 ton, z czego sama tylko Belgja otrzymała 320 ton, a Italia i Holandia po 62 tony.

Na tem ile przyznana Polsce ilość wydaje się uderzająco niską.

„Markiz” i „baron”

Dwaj studenci Polacy--fałszerze

PARYŻ, 21.1. Według doniesień prasy, aresztowano dwóch Polaków studentów, a mianowicie Franciszka Barackiego, lat 24, używającego tytułu markiza

i Adama Załuskiego, używającego tytułu barona, za usiłowane fałszerstwo banknotów 10-frankowych. Aresztowani mieli przyznać się do winy.

Śladami gen. Kutiepowa bolszewicy chcieli porwać jego przyjaciela

WIENIEN, 21.1. Prasa przynosi sensacyjne szczegóły o aferze szpiegowskiej w Konstanz. M. istniał zamiar porwania przebywającego w Bukareszcie wybitnego przedstawiciela emigracji rosyjskiej Argatiewa, serdecznego przyjaciela Kutiepowa. Argatiew, który był ścigany przez agentów GPU,

po wszystkich stolicach Europy, ukrywał się od pewnego czasu w Bukareszcie. Policja rumuńska udaremniła jednak zamiar porwania, aresztując członków szajki. Siery kierownicze są zdania, że jest to szajka ta sama, która dokonała porwania Kutiepowa.

Znowu dwu amatorów

lotu pod niebiosami

WIENIEN, 21.1. Węgierski sportsmen hr. Teodor Zichy zawarł umowę z wiedeńskim inżynierem Braunem w sprawie lotu do stratosfery. Lot taki ma być wkrótce przez obu wymienionych podjęty.

Hr. Zichy pragnie pobić rekord prof. Piccarda. Balon, na którym wymienieni wyruszą w stratosferę ma być większy od balonu Piccarda, a nadto zaopatrzony będzie w spadachron o średnicy 45 mtr.

22-I-1863--22-I-1932

Dzisiaj przypada 69-letnia rocznica wybuchu Powstania Styczniowego.

W dniu 22 stycznia 1863 roku znękany niewolą Naród, raz jeszcze jeszcze porwał za broń, by wyzwolić się z pod przemoicy clemieżców.

Tęj pamiętnej rocznicy poświęcimy jutro obszerniejsze wspomnienie i ilustracje pamiłtkowe.

— Nie przypuszczałem, bo Machajski był znany.

Adw. Skoczyński: — Czy teorie Machajskiego były to zalecenia na dalszą przyszłość?

— Nie. To były zasady do wcielania zaraz; zniszczenie inteligencji, która jest „ostoją kapitalizmu”.

— Czy panu wiadomo, że w tym samym czasie co i Machajski przebywał w Zakopanem Lenin?

— Słyszałem o tem.

— Czy Lenin nie zwalczał Machajskiego?

— Tak. Uważał, że jego teoria jest na wyrost. Poglądy Lenina były o wiele bardziej umiarkowane.

Sąd przestuchuje następnie

prezesa Walerego Ślawka,

który zeznaje, iż Machajski miał opinię człowieka chodzącego luzem, demagoga idącego więcej w kierunku walki klasowej, niż polityki.

— Machajski zasadniczo przeciwstawiał się inteligencji. Nie było wypadku, by na terenie grup niepodległościowych lub socjalistycznych negatywnie odnosił się do Sieroszewskiego z racji sprawy Machajskiego. Dr. Dłuski otrzymawszy od p. Sieroszewskiego go wiadomości, że Machajski jest niebezpieczny, wyciągnął za daleko idące konsekwencje. Panowało przeświadczenie, że był to błąd i wina dr. Dłuskiego.

Wreszcie sąd przestuchuje wdowę, d-rów Dłuska, która opowiada o nadesłaniu przez p. Sieroszewskiego listu, ostrzegającego przed Machajskim jako teoretykiem bandytyzmu. Dr. Dłuski nie opatrnie wpłaciwszy w te sprawy policji, następnie czynił starania o uwolnienie Machajskiego i uzyskałszy od Paderewskiego ze Szwajcarii

bilet do arcyksięcia Stefana z Żywca

osiągnął zwolnienie. Aby przyjąć z pomocą Machajskiemu zatrudnio no go w Paryżu w instytucie Pasteura i u Władysława Mickiewicza w Bibliotece Polskiej, a dr. Dłuski za to płacił.

Prok. Kąsprzak, wniósł o surową karę wobec zniesławienia czło wieka takich zasług jak Wacław Sieroszewski.

Adw. Skoczyński wniósł o danie satysfakcji sedziemu literatowi, podkreślając że ów Machajski, o którego kruszy kopje „Gazety Warszawskiej” jest obecnie wysokim dygnitarzem bolszewickim.

Sąd po naradzie wyniósł wyrok skazujący red. odp. „Gazety Warszawskiej” p. Bielewskiego na miesiąc aresztu i 160 zł. opłat.

Obie strony zapowiedziały apelację.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy
UWIEDZIONA DZIEWCZYNA NIE CHCE ZOSTAĆ JEGO ŻONĄ!

„MĘŻCZYZNA BEZ HONORU”
DZIEWCZYNA NIE CHCE ZOSTAĆ JEGO ŻONĄ!

„Jestem panną, mam lat 23; rodziców nie mam.

W roku 1926 poznałam pewnego młodzieńca, któremu na imię Kazimierz.

Ponieważ wtedy byłam jeszcze b. młoda, myślałam, że częste jego odwiedziny są dowodem pewnej sympatii do mnie, a prócz tego sam się przyznał, że się we mnie zakochał. Otóż częste te wizyty sprawiły to, że

pokochołam go do szalenstwa. Kochaliśmy się do roku 1929, w roku tym jednak zaczęły się gromadzić małe ohmury, które miały przerwać naszą miłość na pewien czas: Kazik musiał odbyć służbę wojskową.

Rozstanie nasze byłoby mniej bolesne, lecz niestety spodziewałam się wkrótce zostać matką.

Ze wszystkimi zwierzyłam się jemu. Przyjął to z pewną radością, lecz wkrótce zauważyłam, że zaczął bywać czegoś nieswój, myślałam więc, że martwi się z powodu, że idąc do wojska nie może mi pomóc, gdyż wówczas był bez posady.

Chcąc go pocieszyć w tak trudnej sytuacji prosiłam go, by się nie martwił moim losem, gdyż służba

w wojsku długo nie będzie trwała, a tymczasem sama dam sobie radę; kiedy zaś odbędzie służbę w wojsku, będzie mógł ze mną się ożenić, by dać swe nazwisko dziecku.

Rada moja była skuteczną, gdyż Kazik mój znowu poweselał i idąc do wojska,

przysiął, że mnie nie opuści, że wkrótce będziemy znowu szczerze śmiwi, gdyż jestem dobrą dziewczyną.

Ciepłowie czekałam aż Kazik spełni swój obowiązek względem Ojczyzny. Czekalam, cierpiałam i wreszcie nadszedł dzień zwolnienia się do cywila.

Lecz co za okropne zmiany zaszły w nim. Kazik po zwolnieniu się wyjechał do rodziny, a do mnie nie myślał powracać. Zrozumiałam, że o mnie zapomniał i nie chce znać swego dziecka.

Okrutnie zawiedziona przez zię go człowieka udałam się do niego, by przypomnieć mu jego przysięgi i obowiązek, jaki musi spełnić względem mnie i dziecka.

Lecz Kazik przyjął mnie z pewną ironją, dzieciennie tłumacząc się, że nie może mi pomóc, gdyż niema posady; może kiedyś. Czekaj — głupia dziewczyno!

Nie wspominał już nic o ślubie, a tylko

o pomocy materialnej.

Jak dla jakiejś dziewczki. Gdzież jego prawdziwe oblicze męskie, szlachetne, polskie. — Czyż wojsko go odmieniło? — Chyba nie. Przeciwnie, w wojsku mężczyzna nabiera więcej tej męskości i powagi życiowej. A tymczasem mój „Pan bez honoru”

oblicze męskie zatracił, a przybrał jakieś ohydne i podłe.

Coż mam obecnie czynić z takim człowiekiem, doradz kochany Redaktorze, nie żadam jego nazwiska, gdyż nie potrafię go już kochać, to ponad moje siły, dla dziecka także nie, gdyż nie godzin jest

tego.

Blagam tylko o to, jeśli ma jeszcze odrobine chociaż honoru, by pomógł mi umieścić dziecko w jakiejś ochronie, zanim znajdzie jakiegoś zalecie, gdyż z małym dzieckiem nie mogę pracować i nikt nie chce mnie przyjąć.

Życ przeciw trzeba, a tu niema z czego; bo jestem biedną i samotną na świecie.

Opuuszczona Jadzia.

— Nieznajomy Panie, z upoważnienia skrzywdzonej przez Pana kobiety zabieram głos w Waszej sprawie.

Trzeba to jakoś uporządkować. Dumna, ambitna matka Pańskiego dziecka, nie chce już zostać Pańską żoną, nie chce nawet osobiście żadnej dać sobie od Pana pomocy.

Jednak wymaga rzeczy, zdaniem moim minimalnej.

Powinien Pan odnośnie starania zacząć natychmiast, żeby choć trochę oczyścić się w oczach ludzi uczciwych.

To jest minimum.

Mógłby Pan zrobić znacznie więcej, mógłby Pan przebłagać swą ukochaną a właściwie żonę, dać dziecku nazwisko i zacząć nowe życie we troje.

Ale skoro Pańskie sumienie tego Panu nie podszepnęło nie mówmy o tem.

POPRAWCIE SIĘ PAŃSTWO!

„My, jako stałe czytelniczki „No tatkina skarg” pragniemy zasiegnąć rady, której Pan udziela każdemu. Otóż chcemy prosić o łaskawie wydrukowanie naszego listu, aby rodzice dowiedzieli się z ust Pana Redaktora o naszych bolączkach i poprawili się.

Mamy lat: 19 i 23, jesteśmy siostrami bardzo się kochającymi. Jako młode osóbkę pragniemy od czasu do czasu miłej i małej rozrywki np. pójście do kina, czy na spacer (nie koniecznie same).

A jednak i tego nam wzbuntująca rodzice, każą nam przychodzić do domu o godz. 20-ej (a dopiero o 18 wychodzimy na spacer). Chyba sam p. Redaktor przyzna, że jest niemożliwe przyść wcześniej, bo do najbliższego tramwaju mamy co najmniej 2 kilometry. Więc bardzo prosimy, aby Pan Redaktor przemówił do rodziców, przeważnie do mamy, ażeby serce Jej zmiało, bo i Ona kiedyś była piękna i młoda... a Pan Redaktor też! Nie?

Mamy nadzieję, że prośbie na-

szej nie odmówi Pan i łaskawie wydrukuje ten list na pociechę dla nas i innych córek dreczonych.

Za to, że wczoraj bytyśmy na spacerze do godz. 21, to dziś nawet nie wolno nam wyjść do sklepu, odległego o pół kilometra. Takie życie my biedne prowadzimy!

Zapy i Drawy z Żoliborza.

— Mite, a umęczone panienki. Oczywiście byłem młody (o urodzie nie pozwala mi wspominać wrodzona skromność), przeto rozumiałem Was doskonale i chęć do pomocy, zwracając się z ponizszym do Waszych rodziców:

— Drodzy Państwo, poprawcie się i przedłużcie swym córcom przepustki choćby tylko do 21-ej. Przecież źle zrobić można i przed uderzeniem dwudziestą.

Skąd zatem takie zaufanie do tej godziny?

Pewien jestem, że gdyby nawet pp. Zapy i Drawy miały prawo wracać o 23-ej nie użyłyby tego czasu na coś takiego, co mogłoby zmartwić ich kochanych rodziców.

Przeto mamusi i tatusiu przypomnijcie sobie jak to tam kiedyś z Wami bywało i poprawcie się!

Podwójne życie porucznika policji
Przez 7 lat udawał komunistę aby rozbić ich robotę

W Kanadzie wydarzyła się historia, która fantastycznością swą prześciga niejedną powieść i niejeden film.

Pewien porucznik policji angielskiej przez 7 lat tak znakomicie potrafił odgrywać

rolę komunisty, że udało mu się zdobyć olbrzymiej wagi dokumenty tajne partii komunistycznej, i doprowadzić do aresztowania 8 wybitnych przywódców komunizmu, a wielką liczbę innych postawić przed sąd, jako niebezpiecznych dla państwa.

Porucznik Leopold, pozostający w służbie policji kanadyjskiej otrzymał w roku 1924 rozkaz wyśledzenia niedawno załozonego tajnego związku partii komunistycznej.

Porucznik zabrał się do wypełnienia tego rozkazu z wielką systematycznością. Zrzucił piękny swój mundur, włożył starą, po-

dartą odzież i pod nazwiskiem „towarzysza” Esselweina zgłosił się do partii komunistycznej. Przez 7 lat pracował w organizacji i w końcu zdobył sobie takie zaufanie, że wybrany został sekretarzem partii

i dopuszczony do tajnej rady, na której uchwalano plany działania, odbierano rozkazy z Moskwy i przygotowywano akcje przewrótowa. Raz został nawet aresztowany w Toronto przez policję, która jednak wypuściła

go na wolność, gdy partja złożyła za niego żadaną kaucję.

Z końcem ubiegłego roku aresztowano nagle w Kanadzie ośmiu wszystkich przywódców partii komunistycznej, oraz kilkuset komunistów i skonfiskowano wszystkie dokumenty i druki, oraz broń i amunicję.

Rozpoczął się w Toronto olbrzymi proces polityczny przeciw wodzom komunistycznym, który dotychczas nie jest jeszcze ukończony. Główne oskar-

żenie zwraca się przeciw 8-ciu przywódcom. Któż opisze zdumienie tych ludzi, gdy ujrzeli na sali sądowej dawnego „towarzysza” Esselweina, w mundurze porucznika królewskiej policji konnej, który złożył przeciw nim druzgocące zeznania.

Na podstawie jego świadectwa skazano wszystkich 8-ciu przywódców na karę

od 2 do 5 lat więzienia i na późniejsze wydalenie z granic państwa. Ten sam los czeka wielką liczbę innych komunistów, przeciwko którym toczy się jeszcze proces. Poza tem mają być przeprowadzone dalsze masowe aresztowania komunistów w Toronto. Przewidziane jest

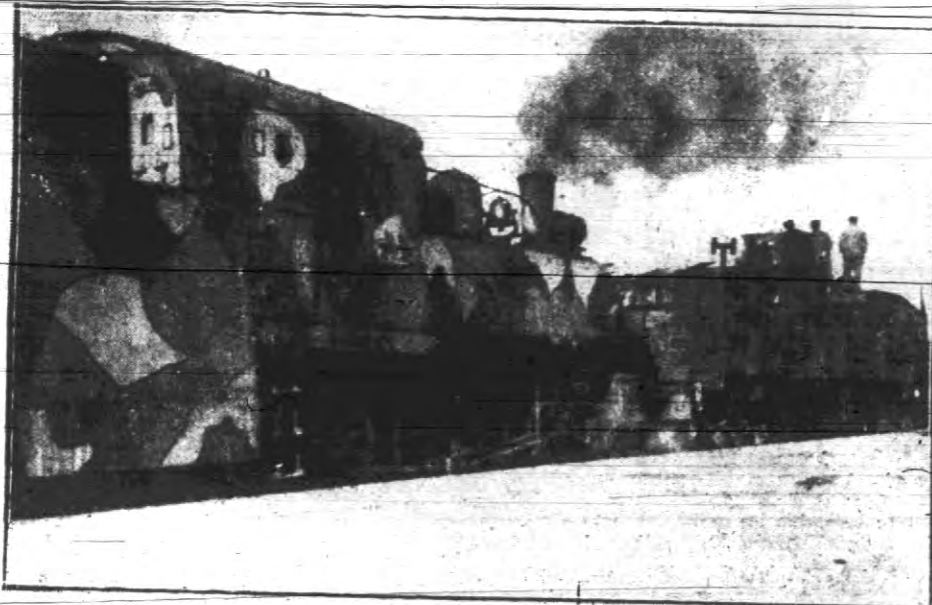
aresztowanie 4.000 do 5.000 ludzi, których nazwiska podał porucznik Leopold.

Dekoracja



Jeden z najwybitniejszych oficerów, zastępca szefa sztabu głównego Francji gen. Wayzand, dekoruje generała Nautin, członka Najwyższej Rady Wojennej wielkim krzyżem Legji Honorowej

Pociąg pancerny



Jedna z „ruchomych twierdz” japońskich patroluje świeżo zajęte okolice w Mandzurji

Na front



Kolumna wojsk japońskich (kawalerja, artylerja i piechota) posuwa się w mroźny dzień w głąb podbitej Mandzurji.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY!

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!

MAREK ROMANSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

„JOSKA” NA GNOJNEJ

Po skończonym meczu, gdy rozentuzjusz mowane tłumy odpływały powoli ze stadionu — tajemniczy pan, odziany w długą czarną pelerynę i nasunięty na oczy kapelusz tego samego koloru o szerokim rondzie, zwrócił się do Melchiora Słodyczki i uderzając go po ramieniu rzekł, cedząc wyrazy, jak to było jego zwyczajem:

— No, panie kacie!... Należy mi się trzy butelki wyborowej... „Krzysztof” zjawił się i wygrał!... Jakże to załatwimy, majstru!

Melchior Słodyczka drgnął i skulił się. — Niech pan tak głośno nie wymienia mojego fachu?

— A czegoż tu jest się wstydzicie! Kati! To piękne zajęcie! Wykonawca wyroków... Człowiek, który spełnia ostatni akt sprawiedliwości!... U licha, powinien pan się cieszyć z tak pięknego stanowiska, panie kacie!

— Pięknie! Cieszyć!... Proszę pomyśleć! Jest pan jeden w całej Rzeczypospolitej! Jeden, jedyny! Tak jak jeden jest król angielski, jak jeden jest prezydent Stanów!... Ale, ostatecznie, gdzież to my idziemy?

— Możeby tak bez krępacji, panie... Dlaczegożby nie! Przypaść gdzieś w kąciku, jak zając pod miedzą, przy butelczce nie pogawędzić z towarzyszem miłym — piękna rzecz!

— To pójdźmy do Joski. — Na Gnojną! — Przychyłam się!... Podstawiaj pan faktówkę!

U Joski na Gnojnej, w jednym z popularnych „zakładów” w Warszawie nie wiele było osób. Pora była jeszcze wczesna.

W czasie drogi nieznajomy umówił się z Melchorem Słodyczką, że podzieli rolę przegranej wódki, nieznajomy zaś miał zadysponować zagryche.

Pierwsze kieliszki wychylił w milczeniu. Melchior Słodyczka czuł się oświecony wobec owego tajemniczego człowieka, który siedział tuż, naprzeciwko niego i wpatrywał się w jego katowska mość gorączkami oczyma.

Dopiero spora doza alkoholu i solidne na poczęcie pierwszej z trzech butelek, o które stał zakład, rozwiązały mu język.

Nieznajomy westchnął nagle i spytał. — Panie Melchiorze! Zatem jutro rano sprawa pan trzech ludzi!

Słodyczka drgnął na dźwięk słowa „sprawa”. — Mam jutro istotnie egzekucję w Cytadeli!... To powszechnie wiadome!

— Istotnie, panie Słodyczka! No, niechże pan gołnie wódek! Alkoholu nam nie brakuje! Co jak co, na kryzys nie może się pan uskarżać! Trzy główki jednego dnia — trzysta złotych! Jak jeden grosz. Pan, zdaje się, bierze od Tebka sto złotych?

— A sto! — odparł Słodyczka, zagryzając parrywkowaną słoniką.

— Jednym słowem powodzi się panu nie źle!... — To przesada! Przecież to nie codziennie!

Nieznajomy filuternie przytknął jedno oko.

— Rozumiem! Zamala frekwencja!... — Niby jak?... — Mówię, że zamala frekwencja, tych, co to na szubieniec!

Wypłł znowu. Melchior Słodyczka pokłwał głową.

— Tak. Ułaskawia się dużo!... W tej sprawie też miałem obawy. A nuż z przed nosa sprzątną człowiekowi grosz, któryby się uczciwie chciało zarobić!...

— Pięmy, panie kacie! Cudny traf, że pana pozna!... Poproszę, tak jest, jak mówię!... W rączki dostojnej Siulim!... Prosił!... Na zdar!... Skulił!... Banzai!...

Pierwsza butelka opróżniona doszczętnie poszła w kąt. Dziwni druhowie wzięli się do drugiej.

— Śmieszne nieco! — zauważył nieznajomy. — Jutro trzech ludzi idą na stryczek, a my dziś pijemy trzy butelki wódki!... Piękny symbol! Ta pierwsza butelka była pod Maroczo... druga... Jakże się nazywają ci inni skazańcy.

— Françoisz Wiecheć i Józef Pigula! — Prostackie nazwisko!... Pan, panie kacie, w masce spełnia swe obowiązki? — A w masce!

— Wrażenie musi być... Szczególnie dla skazańców! Tak! Człowiek w masce w białych rękawiczkach... w meloniku... Istna gała!

— Hm!... Oczy puchłowanego jegomościa, o dobrodusznym wyrazie twarzy, który nosił nazwisko Melchiora Słodyczki i był katem Rzeczypospolitej, zachodziły już mgłą pod wpływem alkoholu.

Na nieznajomym nie było znać śladów pijanstwa. W drugiej butelce przysiadło się dno. Trzecia czekała oterakwie na swoją kolej.

— Cieszę się że pana poznałem! — ozwał się znowu nieznajomy, który wbrew swemu zwyczajowi mówił tym razem dużo. — Penomenalne spotkanie! Czy to prawda, panie ładny, że posiadanie kawałka stryczka przynosi szczęście!

— Tak mówia!... — Acha! Czy pan w to wierzy? — Hm!...

— A ja wierzę! Wdzięczny byłbym bardzo gdyby mi pan postarał się o kawałek takiego miłego sznurka!... — Czemu nie!...

— Nawet dobrze zapłać, bo to, czy przynosi szczęście, czy nie, pamiętka na całe życie. Ot, tak, na przykład, bardzo bym chciał, posiadać stryczek ten... którym... no, tego... Maroczy!...

— Dlaczego nie! Zrobi się! — Złoty z pana człowiek!... Ale z faki swojej! Panie Słodyczka! Kąc pan otworzyć te trzecią butelkę, bo ja — czasu nie wiele!... do Gdańska jutro wyjeżdżam samolotem i muszę się wyspać przed drogą...

— Słuszna uwaga! Ja też do domu zagładne snem się pokrzepić przed robotą. Wcześniej jutro wstać muszę!

— A o której te egzekucje? — O piątą rano!

Nieznajomy zdawał się być zdziwiony. — O piątą! Nie o ósma? Myślałem że o szóstej?

— Nie! Pięta! Nie o ósma? Myślałem że o szóstej?

— Nie! Pięta! Nie o ósma? Myślałem że o szóstej?

— Nie! Pięta! Nie o ósma? Myślałem że o szóstej?

— Szubienice, pan powiedział, kochany panie Baltazarze!...

— Melchiorze!

— Przepraszam! Panie Melchiorze!... A wiec szubienice!

— Tak! Trzy szubienice! Trzy szubienice będą wystawione w Cytadeli.

— I pan będzie tak... po kolei... Maroczy pewnie pójdzie pierwszy, panie Kacprze!...

— Melchiorze!... — Pardon, panie Melchiorze! Zatem Maroczy pierwszy!...

Kat Słodyczka wychylił duszkiem kufel piwa. Ostre przystawki pobudzały jego pragnienie.

— Nie, panie... panie tajemniczy... Maroczy pójdzie a sznur ostatni!...

— Jak?... Nieznajomy przemienił się cały w słuch i powiekami przymknął oczyma blask... — Ostatni... Według brzmienia wyroku leno Maroczy jako herszt bandy zostanie stracony ostatni i będzie patrzył na śmierć towarzyszy!...

— Brr... — Mle to nie jest, ale można się przyzwyczaić!...

— Ma pan rację, można... Knapka Joska na Gnojnej jeła się powoli zapelniać towarzystwem, które nie budziło by zbyt wielkiego zaufania u spokojnych obywateli. Ges!na — specjalkte de la maison! — cieszyła się ogólnym i dobrze zasłużonym popytem.

Przez długą, długą chwile kat i nieznajomy siedzieli w milczeniu.

Słodyczka pod wpływem wypitego alkoholu wpadł w nastrój ponury i płaczliwy i ukrywając twarz w dłoniach jał pochliwiać nad sobą skazańców, którym za kilka godzin, miał zarzucić stryczek na szyję... Wreszcie ponowaz trzecia butelka została już ukończona, oznajmił, iż dzie do domu, odenerował się bowiem rozmowa z nieznajomym.

Ten jednak ujął go energicznie za rękę i posadził na krześle.

— A cóż to? Panie Słodyczka, pan myśli że świnią jestem? Pan stawiałeś wygraną za zakład, ja stawiam teraz rewanzową butelkę... Panie leuniu! Jeszcze butelkę czystej pod piwo!

Ta czwarta butelka dobiła i ściela z nóg Melchiora Słodyczkę. Już tylko, jakby przez mgłę widział twarz nieznajomego, który mówił do niego głosem monotonnym i do znużenia równym.

— Panie Słodyczka! Nie ma pan co narzekać! Teraz, gdy o prace tak trudno mieć fach w rek... wielka rzecz! Morderców nigdy nie brakuje! Zresztą i fach nie jest taki wredny i podły... Słyszysz mnie pan panie Słodyczka!...

— Słyszę! — mruknął dobroduszy grubaś, który siedział z głową opartą na ręku i walczył z nieprzepartą sennością.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Dziwne przygody czarnego żołnierza

Zdezercerował z wojska aby uciec od ślubu

Żołnierz francuski Ahmed ben Said Auassi, z 23 pułku strzelców algierskich, który stanął przed sądem wojskowym w Nancy.

oskarżony o dezercję

zagranicę, opowiedział trybunałowi następującą zadziwiającą historię:

W maju roku 1925 pułk jego znajdował się w miejscowości Hoechst, w Niemczech, jako część załogi okupacyjnej. Pewnego wieczoru towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet zaprosiło Ahmeda do knajpy, w której

balowano się wesoło.

Nazajutrz rano dzielnicy wyznawca Mahometa zbudził się w Berlinie.

Życie swoje w stolicy Niemiec opisał Ahmed jako jeden łańcuch przyjemności i rozkoszy. Jakaś siołka „Gretchen” dotrzymała mu wiernie towarzystwa, żywiąc go po królewsku i otaczając go troskliwą opieką.

Spędzał więc czas na czytaniu i bisaniu pamiętników (t), uprawiał też muzykę razem ze

swą młodą opiekunką, której rodzice również odnosili się do niego bardzo życzliwie.

marzył o małżeństwie swej jasnowłosej córki z oliwkowym muzułmaninem.

Sport

Kanadyjska drużyna hokeja lodowego „Ottawa” pokonała w Birmingham reprezentację Anglii w stosunku 4:0.

Słynna pływaczka amerykańska, Eleonora Holm, poprawiła rekord światowy w pływaniu na 150 y. nawznak o 2 sek., osiągając czas 1:53,4 sek. Dawny rekord tego dystansu należał do Australijki Mealy.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie organizuje dla członków innych klubów i niestowarzyszonych bezpłatne lekcje wiosłowania w swoim basenie krytym.

Polski Zw. Żeglarski organizuje w porozumieniu z Państw. Urzędem W. F. kurs wiedzy żeglarskiej, obejmujący całokształt wiadomości teoretycznych, potrzebnych dla samodzielnego żeglowania. Zgłoszenia na kursy przesyłać należy do dnia 27 b. m. do komisji kursów żeglarskich P. Z. Z. w Warszawie, Poksał 19.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji nadawczej wielkiej honorowej

nagrody sportowej. Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji nad wszystkimi kandydatami, przewodniczący — ppłk. Engel zarządził głosowanie, w wyniku którego wielką honorową nagrodę sportową za rok 1931 przyznano Januszowi Kusocińskiemu.

W dniach 31 b. m. — 2 lutego odbędą się pierwsze w Polsce zawody sportowe na żaglowcach sztygowych, czyli t. zw. huerach. Zawody rozegrane zostaną na jeziorze Charzykowskim pod Chojniami. Przejazd koleją w obie strony i całkowite utrzymanie na miejscu — wyniesie zł. 70 na osobę. Zawody organizuje Polski Związek Żeglarski.

Więści ze świata

Podwójne życie dzierzawczyny lokalu 00. W budapeszteńskiej kawiarni Miami popularną postacią była dzierzawczyna lokalu 00, Manca. Kobięcina jeszcze młoda, niebrzydka i schludna, choć ubogo ubrana. Obecnie wyszło najaw, że kobieta ta, nazwiskiem Maria

Muzalmanin jednak był wzruszony i nie chciał zgodzić się na ślub, na który nie miał pozwolenia od swego komentanta.

To życie rozkoszne trwało około sześciu miesięcy. Wreszcie, gdy „Gretchen” i rodzina jej stali się zbyt natręcywe, Ahmed wolał opuścić stolicę i

pracował jako szofer taksówki, równocześnie starał się o pozwolenie powrotu do Francji, którego mu, jak twierdzi, stało odmawiana.

Dopiero w końcu ubiegłego roku udało mu się przekroczyć granicę.

Mimo tak poetycznego opowiadania trybunał skazał odważnego bryja fantazja dezercera na 1 i pół roku więzienia.

Miasto głodu i nędzy

Cała ludność skazana na konanie

Tragiczne losy przechodzi miasto Steyr w Górnej Austrii, niegdyś ważny ośrodek przemysłu wojennego i samochodowego.

Steyr, położone w kraju czysto rolniczym, niejako na glebie ornej, w czasie koniunktury w swych zakładach przemysłowych zatrudniało

około 20.000 robotników. Cała ludność tego miasta, to robotnicy i ich rodziny.

Obecnie połowa tych wszystkich robotników jest zredukowana i nie może znaleźć żadnej pracy, ani nawet dorywczego zarobku.

Oznacza to, że kilkanaście tysięcy ludzi skazanych jest na głód i skrajną nędzę.

Ludziom tym nie może przyjść z pomocą ani państwo, nie posiadające na to środków, ani tymbardziej gmina, która wskutek upadku przemysłu, zupełnie zubożała i stoi przed bankrutem.

Najtragiczniej przedstawia się sytuacja w szkole.

Dość powiedzieć, że dzieci rozpoczynające naukę, ważą po 14 i 15 kilogramów.

Sam widok tych wygłodzonych szkieletów budzi głęboką litość i napełnia łzy do oczu. Większość przychodzi do szko-

ly bez śniadania. Przynajmniej połowa

nie jada obiadu, ani ciepłej stawy,

prócz mleka, otrzymywanego w szkole. U wszystkich dzieci niemal wystąpiły jaskrawe objawy krzywicy, a przerażający procent dzieci

cierpi na gruźlicę.

Zapomni bezrobotnych wynoszą po 30 groszy dziennie na głowę. Jedynie więc pożywienie tych biedaków stanowi herbata bez cukru, fusy kawowe, kapusta i pieczone ziemniaki.

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Strach pomyśleć, ile nędzy jest na świecie!

Lehnhart, pochodzi z bardzo dobrej rodziny i jest właścicielem stajni wyścigowej, na której finansowanie obróciła cały odziedziczony spadek, utrzymując się skromnie z dochodów, jaki jej przynosił dzierzawczy w kawiarni lokal. Konie jej biegały w barwach zielono-złoty i często wygrywały. Na turfie pani Lehnhart ukazywała się zawsze w należąca do niej toaletach. Po rozważeniu jej podwójnego życia „Manca” rzekła się swej dzierzawy.

Obłąkany poeta włoży wyzdrowiał. Z domu obłąkanych w Turynie wypuszczono ostatnio jako uciekającego sławnego niegdyś poety Ricarda Testa, laureata konkursu na utwór dramatyczny. W czasie swego pobytu w domu obłąkanych Testa napisał dramat p. t. „Wielkie cierpienie” i wiele liryków.

Nowa stolica rozwodów w Stanach Zjednoczonych. Miasto Reno, dotychczasowa stolica rozwodów w Stanach Zjednoczonych, zostało już zaćmione nową, jaśniejszą gwiazdą na horyzoncie rozwoju. Jest nią miasto Juarez. Podeszły do Juarez trzeba było mieszkać dwa tygodnie aby uzyskać rozwód, w Juarez wystarczy obustronna deklaracja kandydatów. Sprawę załatwia się w przeciągu kilku minut. Rekord.

Doftarze na balu artystów w Berlinie. Na balu Związku Artystów w Berlinie jeden z gości zauważył nagle, że mu wyciągnięto portfel. Odwracając się, spostrzegł właśnie jakiegoś pana, który wsuwał jego portfel do kieszeni. Okradziony pochwycił złodzieja za rękę i narobił krzyku, przyczem dwóch innych panów starało się złapanego dołmarza uwolnić. W zamieszaniu, które teraz powstało, ci dwaj ulotnili się czempredzej. Złodzieja jednak aresztowano. Podał on się za Polaka, nazwiskiem Maurycy Wismak (?) i rzekomo przybył z Paryża, aby spotkać się w Berlinie ze swym bratem z Warszawy. Skradzionego portfela przy nim już nie znaleźiono.

Doftarze na balu artystów w Berlinie. Na balu Związku Artystów w Berlinie jeden z gości zauważył nagle, że mu wyciągnięto portfel. Odwracając się, spostrzegł właśnie jakiegoś pana, który wsuwał jego portfel do kieszeni. Okradziony pochwycił złodzieja za rękę i narobił krzyku, przyczem dwóch innych panów starało się złapanego dołmarza uwolnić. W zamieszaniu, które teraz powstało, ci dwaj ulotnili się czempredzej. Złodzieja jednak aresztowano. Podał on się za Polaka, nazwiskiem Maurycy Wismak (?) i rzekomo przybył z Paryża, aby spotkać się w Berlinie ze swym bratem z Warszawy. Skradzionego portfela przy nim już nie znaleźiono.

Doftarze na balu artystów w Berlinie. Na balu Związku Artystów w Berlinie jeden z gości zauważył nagle, że mu wyciągnięto portfel. Odwracając się, spostrzegł właśnie jakiegoś pana, który wsuwał jego portfel do kieszeni. Okradziony pochwycił złodzieja za rękę i narobił krzyku, przyczem dwóch innych panów starało się złapanego dołmarza uwolnić. W zamieszaniu, które teraz powstało, ci dwaj ulotnili się czempredzej. Złodzieja jednak aresztowano. Podał on się za Polaka, nazwiskiem Maurycy Wismak (?) i rzekomo przybył z Paryża, aby spotkać się w Berlinie ze swym bratem z Warszawy. Skradzionego portfela przy nim już nie znaleźiono.

Doftarze na balu artystów w Berlinie. Na balu Związku Artystów w Berlinie jeden z gości zauważył nagle, że mu wyciągnięto portfel. Odwracając się, spostrzegł właśnie jakiegoś pana, który wsuwał jego portfel do kieszeni. Okradziony pochwycił złodzieja za rękę i narobił krzyku, przyczem dwóch innych panów starało się złapanego dołmarza uwolnić. W zamieszaniu, które teraz powstało, ci dwaj ulotnili się czempredzej. Złodzieja jednak aresztowano. Podał on się za Polaka, nazwiskiem Maurycy Wismak (?) i rzekomo przybył z Paryża, aby spotkać się w Berlinie ze swym bratem z Warszawy. Skradzionego portfela przy nim już nie znaleźiono.

Doftarze na balu artystów w Berlinie. Na balu Związku Artystów w Berlinie jeden z gości zauważył nagle, że mu wyciągnięto portfel. Odwracając się, spostrzegł właśnie jakiegoś pana, który wsuwał jego portfel do kieszeni. Okradziony pochwycił złodzieja za rękę i narobił krzyku, przyczem dwóch innych panów starało się złapanego dołmarza uwolnić. W zamieszaniu, które teraz powstało, ci dwaj ulotnili się czempredzej. Złodzieja jednak aresztowano. Podał on się za Polaka, nazwiskiem Maurycy Wismak (?) i rzekomo przybył z Paryża, aby spotkać się w Berlinie ze swym bratem z Warszawy. Skradzionego portfela przy nim już nie znaleźiono.

Doftarze na balu artystów w Berlinie. Na balu Związku Artystów w Berlinie jeden z gości zauważył nagle, że mu wyciągnięto portfel. Odwracając się, spostrzegł właśnie jakiegoś pana, który wsuwał jego portfel do kieszeni. Okradziony pochwycił złodzieja za rękę i narobił krzyku, przyczem dwóch innych panów starało się złapanego dołmarza uwolnić. W zamieszaniu, które teraz powstało, ci dwaj ulotnili się czempredzej. Złodzieja jednak aresztowano. Podał on się za Polaka, nazwiskiem Maurycy Wismak (?) i rzekomo przybył z Paryża, aby spotkać się w Berlinie ze swym bratem z Warszawy. Skradzionego portfela przy nim już nie znaleźiono.

Oplatek legionowy

Dorocznym z wyczajem zebrała się brać legionowa, by w imię tradycji przelać się oplatkami uczuć niezamilkłych i niestępionych życiem, uczuć, które ich złączyły ongiś w czynie dla wspólnej sprawy w imię „Tej, co nie zginęła”.

Przeszło 150 osób zasiadło do stołów, ustawionych w podkowę, by w serdecznym, koleżeńskim nastroju, wśród wspomnień i pieśni, wskrzesić ów dawny, bujny, gorący nastrój młodzińskich lat i wielkich chwil, co zapadły głęboko w duszę, ryjąc się w niej niezatartym stygmatem.

Podczas biesiady p. gen. Litwinowicz—w głęboko ujętym i rzeczowym przemówieniu skreślił historię formowania się gospodarczych stosunków w ostatnim dwudziestolecu, podkreślił przyczyny obecnego kryzysu i rzucił bojowe hasło wytrwania i przetrwania.

W odpowiedzi pułk. Kuciel stwierdził, że „legunom” nie trzeba tłumaczyć przyczyn i zachęcać do przetrwania, bo ich wiara w Komendanta nie zachwiała się nigdy, oni znają tylko rozkaz, gotowi zawsze iść za Nim, z pewnością zwycięstwa. Kpt. Skwarnicki zwrócił się z apelem, by „stare leguny” brały udział w pracy nad młodem, pokoleniem następcami swej idei i sta-

Posiedzenie Zarządu Koła Miast Województwa Białostockiego

W sobotę dnia 30 b. m. w sali posiedzeń Rady Miejskiej m. Białegostoku odbędzie się posiedzenie zarządu Koła Miast, na którym między innymi omawiana będzie sprawa Teatru Objazdowego którą referuje O'Brien de Lacy, prezydent m. Grodna.

Wieczór autorów miejscowych

W poniedziałek dn. 25 b. m. o 7.30 wiecz. w lokalu Klubu „Cresoia” przy ul. Narutowicza (zmiana lokalu z powodu zajęcia w tym dniu teatru przez przyjezdny zespół baletajkowy) odbędzie się Czarna Kawa Literacka, na której zaprodukują się autorzy miejscowi w szeregu własnych utworów prozą i wierszem.

Korzystając z odpowiedniego lokalu będzie można zakończyć ten wieczór taneczną zabawą.

wali w szeregach pracowników „Strzelca”.

Ob. Iglewski wspomnieli dzieje walk Legionów,—nastrój społeczeństwa wołę wytrwania i zwycięstwa młodych „szaleńców”—bohaterów, gotowych i dziś, tak jak ongi iść w bój na rozkaz Wodza.

Podniosła i tak miłą sercu uroczystość zakończyły ochocze tańce, bratając wszystkich bez różnicy szarż, w koleżeńskich zabawie.

Nasz zespół artystyczny sympatycznie zaprezentował się w Wilnie

Zespół teatru grodzieńskiego w ubiegłą sobotę i niedzielę na gościnnych występach w Wilnie pozyskał całkowite sympatie społeczeństwa wileńskiego, czego odzwierciedleniem są recenzje w tamtejszej prasie. „Dziennik Wileński” pisze:

Stwierdzamy z przyjemnością, że teatr grodzieński zaprezentował się ogromnie sympatycznie. Tak zespół, wśród którego zauważyć można było kilka jednostek o nie przeciętnych zdolnościach, jak i całokształt pracy reżyserskiej i aktorskiej przydłbał ci o zewnętrzną stronę i ramy widowiska pozostawiły jak najlepsze wrażenia. A przecież artyści ci przebywają w wiele gorszych niż teatr w wielkich, a choć by większych miast warunkach pracując na działu i spędzając 3—4 dni w tygodniu w rozjazdach na prowincji.

Kto wie co są takie rozjazdy, zwłaszcza tu w województwach wschodnich—bo w Wielkopolsce i na Pomorzu jest pod tym względem lepiej, czem jest gra w lichych budynkach i salach po mizernych miasteczkach co ubieranie się w nieomalanych garderobach czy izbach, gdzie niejednokrotnie śnieg pcha się przez szpary nieszczelnych ścian, przejazdy wyranżerowanym autobusem, a raczej gruchotem, w którym o katastrofę nietrudno (właśnie nie na jesieni teatr grodzieński uległ takiej katastrofie b. poważnej), ten takiej drużynie „dzieci muzy” napewno nie pozazdrości.

W „Rwłalach” wysunęli się na czoło grą opanowaną, miejscami żywiołowo, mocną dyr. Krokowski (kapitan Flagg), p. Łodziński, Oultr—może nieco przesadnie akcentujący brutalność sierżanta, p. Ustarbowska—wdzięczna Germaina—wplatająca

Uczczenie rocznicy POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W związku z rocznicą Powstania Styczniewego oddziały Zw. Strzel. garnizonu grodzieńskiego zbiorą się dziś o godz. 19 ej (7-ej wiecz.) przy pomniku na Placu Wolności wraz z zaproszonymi do udziału organizacjami i z orkiestrą własną i pochodniami pomaszeraują do lasu pobliskiego (obok wsi Przysiółka) gdzie założony zostanie symboliczny biwak powstańczy, rozpalone ognie i rozstawione czaty. W obozie tym wygłoszona zo-

stanie przez Komendanta Okręgu Z. S. № III kpt. Skwarnickiego gawęda obozowa o powstaniu styczniowym, przyczem orkiestra strzelecka odegra kilka utworów. Obóz trwać będzie 1 1/2 godziny poczem oddziały uczestnicy powrócą w kolumnie marszowej do Grodna.

Nominacje

podchorążych rezerwy

W ostatnim „Dzienniku Personalnym” zostali mianowani podporucznikami rezerwy pp. Teofil Budzanowski, Habch Jan z Jezior, Bodnar Jan Edward nauczyciel z Mostów, Ulrich Antoni, Ejsymont Edward i Złotnicki Witold.

Zabawa taneczna w Kasynie Garnizonowym

W sobotę 23 stycznia odbędzie się w oficerskim Kasynie Garnizonowym (ul. Horodniczańska) zabawa taneczna na rzecz Towarzystwa Przeciwwzględłego.

Cel ten, tak żywo obchodzący całe społeczeństwo i tak związany z życiem i jego potrzebami—koniecznością walki z groźnym wrogiem ludzkości, zgrupowani ewątpliwie liczne rzesze rozumiejące obowiązek poparcia Towarzystwa Przeciwwzględłego, w sposób w dodatku—najmilszy i najracjonalniejszy, bo związany z własną przyjemnością Pogodzenie pożytecznego z przyjemnym jest przecież sztuką życia.

Spejalne zaproszenia na zabawę rozsyłane nie będą. Początek o godzinie 9 w. Wstęp 1 zł.

Sobótka w S.U.P-ie

S. U. P. i sobótka są ściśle związane z sobą pojęciem przyjemności, weselości i miłej zabawy, jaką przynosi stale ten dzień w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. A zatem jutro w S.U.P-ie na sobótkę

TEATR MIEJSKI

W piątek 22 b. m. pożegnalne przedstawienie zespołu rosyjskiego. Odegrana zostanie sztuka „Idjota” Dostojewskiego.

W sobotę teatr nieczynny. Popoł. odbędzie się akademii sportowa.

W niedzielę popoł. znakomita komedia „Roxy” która zdobyła rekordowe powodzenie. Wieczorem „Dziewczę z Chin” egzotyczna sztuka Lengyela.

W próbach ciekawa sztuka Fajki „Człowiek z teką” pod reżyserją dyr. Krokowskiego.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska-Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.